

OMÓWIENIA, POLEMIKI, RECENZJEGRAŻYNA KUBICA
Kraków**ODYSEJA ANTROPOLOGA I JEGO BIOGRAFA
RZECZ O KSIĄŻCE MICHAELA W. YOUNGA
„MALINOWSKI: ODYSSEY OF AN ANTHROPOLOGIST, 1884–1920”***

Obszerna biografia Bronisława Malinowskiego pióra brytyjsko-australijskiego antropologa Michaela W. Younga jest w istocie dopiero pierwszym tomem tego przedsięwzięcia. Przez wiele lat nosiła się z zamiarem napisania książki o ojcu najmłodsza córka Malinowskiego, była dziennikarka, Helena Wayne. Zbierała materiał dokumentacyjny, prowadziła wywiady z jego współpracownikami i znajomymi, porządkowała korespondencję. Powstało w ten sposób spore archiwum (przekazane do Biblioteki London School of Economics). W 1995 r. wydała dwutomowy zbiór korespondencji rodziców, *The Story of a Marriage*¹. Jest to niezwykle świadectwo epistolarnego dialogu wybitnych osobowości, które sporą część małżeństwa przeżyły osobno, a szczęśliwie nie miały zwyczaju wyrzucania swoich listów.

Helena Wayne zrezygnowała jednak z planu napisania biografii ojca i na początku lat dziewięćdziesiątych zwróciła się z propozycją podjęcia się tego zadania do Michaela Younga. Już wcześniej zajmował się on etnografią Malinowskiego i był autorem kilku ważnych publikacji na ten temat², a także sam prowadził badania tere-

nowe na Nowej Gwinei. Jedynym ograniczeniem tej kandydatury była nieznamość języka polskiego, ale i Helena Wayne nie znała ojczystego języka swego ojca i wiele materiałów (w tym jego wczesne dzienniki) zostało przetłumaczonych wcześniej na jej zamówienie.

W maju 1997 r. córka i biograf przyjechali do Krakowa. Służyłam im wtedy za przewodniczkę po miejscach związanych z rodziną Malinowskich, odkurzyłam swoje „malinowskologiczne” archiwum³ i sama na nowo zagłębiłam się w tamten czas Krakowa przełomu wieków. Jednym z efektów tej wizyty było podjęcie się przeze mnie opracowania pełnego wydania dzienników antropologa⁴. Odtąd nasza praca, Michaela i moja, przebiegała równolegle. Ja pomagałam mu zgłębiać polski kontekst, a on mnie — opracowywać nowogwinejską część dziennika naszego wspólnego bohatera.

W czasie tamtego pobytu w Krakowie przeprowadziłam z Michaeliem Youngiem krótki wy-

M. W. Young, *Malinowski among the Magi: The Natives of Mailu*, Routledge, London–New York 1988.

³W latach osiemdziesiątych napisałam kilka biograficznych artykułów, m.in.: *Malinowski's Years in Poland*, w: R. Ellen, E. Gellner, G. Kubica, J. Mucha (red.), *Malinowski between Two Worlds: The Polish Roots of an Anthropological Tradition*, Cambridge University Press, Cambridge 1988, s. 89–104.

⁴Starania w tym kierunku podjął już wcześniej Andrzej K. Paluch, a Zbigniew Benedyktowicz pomógł mi w przeprowadzeniu tego przedsięwzięcia. Zob. B. Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, wstęp i opracowanie G. Kubica, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.

Adres do korespondencji: kubica@uj.edu.pl
* Yale University Press, New Haven–London 2004, stron 690.

¹H. Wayne (red.), *The Story of a Marriage: The Letters of Bronisław Malinowski and Elsie Mason*, Routledge, London–New York 1995; zob. M. Kempny, *Czy wszystko, co ważne, powiedziano już o Bronisławie Malinowskim?*, „Kultura i Społeczeństwo” 1997, nr 3.

²M. W. Young, *The Ethnography of Bronisław Malinowski; The Trobriand Islands 1915–18*, Routledge and Kegan Paul, London 1979;

wiad, w którym opowiadał o swojej pracy: „W ubiegłym roku spędziłem kilka tygodni na czytaniu jego notatek z badań. Byłem dość przerażony, gdyż nie mogłem znaleźć do nich klucza. Te notatki były wszystkie związane razem. One nie są zbyt dobrze skatalogowane. Starał się je skatalogować, ale potem ktoś to pomieszał. Ja zrobiłem coś w rodzaju ponownego uporządkowania dla moich celów. Zaczynam widzieć sens i sposób, w jaki to zrobił. Ta praca przechodzi pewne etapy, im bliżej końca jego notatki stają się coraz krótsze, lakoniczne, prawie zupełnie w języku Kiriwina, którego nie umiem odczytać. Tym, co rzeczywiście zrobiło na mnie wrażenie (w mniej więcej środkowym okresie), jest fakt, że on zapisuje wszystko, a jego obserwacje są niezwykle wnikliwe, rejestruje małe, drobne sprawy, których większość ludzi nawet by nie dostrzegła, i w końcu drobiazgowo pyta. Drobny przykład: sposoby siedzenia. Trobriandczycy mają różne sposoby siedzenia: na skrzyżowanych nogach, w kucki, z wyprostowanymi lub zgiętymi plecami. Trobriandczycy mają nazwy na każdy z tych rodzajów. Myślę, że zajęło mu sporo czasu zaobserwowanie, że oni mają te nazwy. Dużo czasu zajmuje samo zauważenie tych różnic. Potem się zaś pyta: dobrze, a kiedy siedzisz w ten sposób, a kiedy w tamten? Buduje się rodzaj socjologii siedzenia i on to robi. Nigdy tego nie opublikował, ale to jest jego sposób podejścia, formułowanie pytań. To nie przychodzi od razu, to wymaga dużego treningu, aby do tego dojść. Jego praca terenowa jest rodzajem lekcji dla nas”⁵. Ten fragment dobrze oddaje ogrom pracy, którą biograf musiał wykonać, oraz sposób jego podejścia do badanego materiału: wnikliwy i sympatyzujący.

I jaka w końcu jest ta biografia? Sądząc z pełnych pochwał recenzji, których ukazało się już kilkanaście⁶ — bardzo dobra. Składa się z trzech części.

W pierwszej (obejmującej lata 1884–1910) autor szkicuje kulturowe i rodzinne tło kra-

kowskiej młodości Malinowskiego. Rozpoczyna od pokazania postaci ojca, znanego lingwisty i twórcy polskiej dialektologii. Przy okazji omawia szlachecki etos inteligencji, ale także typowo freudowskie stosunki łączące ojca z synem. Później pojawia się postać matki i jej całkowite poświęcenie się „Broniowi”, który ze względu na słabe zdrowie wymaga ustawicznej opieki i troski. Young relacjonuje wczesne podróże przyszłego antropologa (na Podhale, ale i nad Adriatyk, i dalej — do północnej Afryki); „istotne przyjaźnie” (przede wszystkim z Witkacym); emocjonalne trójkąty z ważnymi dlań kobietami; uniwersyteckie studia w dziedzinie nauk ścisłych i filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, przybliża postaci najważniejszych profesorów i mentorów. Później następuje okres „ascezy kanaryjskiej”, gdy Malinowski przybył na wyspy dla poratowania zdrowia i pracy nad sobą. Dalsze studia w Lipsku przynoszą decyzję o zmianie kierunku naukowych poszukiwań, a także poważną miłość.

Część druga (1910–1914) opowiada o antropologicznych zainteresowaniach i znajomościach londyńskich, tamtejszym trybie życia młodego uczonego; a później — samodzielnej pracy w Zakopanem, pierwszych antropologicznych tekstach i kolejnych miłościach i wreszcie — o przygotowaniach do podróży „w tropiki”, gdzie się udaje z Witkiewiczem (aby go duchowo wesprzeć po samobójstwie narzeczonej).

Część trzecia (1914–1920) rozpoczyna się wybuchem wojny, komplikacjami z tym związanymi, przyjaciela decyzją o powrocie i samodzielnej wyprawą w teren głównego bohatera. Najpierw dłuższy czas spędza na wyspie Mailu, a potem w Adelajdzie pisze swą pierwszą monografię, by wreszcie udać się dwukrotnie na Wyspy Trobrianda, a w przerwie pracować w Melbourne i dwa razy się zaręczyć. Wojna powoduje, że sytuacja antropologa okazuje się niezwykle trudna: jest przecież obywatelem wrogiego państwa. Ma to wpływ na jego status prawny, ale także towarzyski, zostaje dotknięty ostracyzmem. Wszystko jednak dobrze się kończy: ślubem z Elsie Masson i powrotem do Europy z bagażami pełnymi materiałów terenowych, na ich podstawie powstaną monografie, które zrewolucjonizują antropologię.

⁵G. Kubica, *Spotkanie z córką Bronisława Malinowskiego oraz jego biografem*, „Konteksty, Polska Sztuka Ludowa” 1997, nr 1–2, s. 143–146.

⁶Dziękuję Michaelowi Youngowi za udostępnienie mi kopii owych recenzji.

Niestety każde streszczenie czyjejś biografii niebezpiecznie przypomina krótki życiorys tej osoby, więc i moja próba omówienia treści *Odysei antropologa* nosi taki charakter. Podobnie było i w przypadku innych recenzji. Dlatego lepiej chyba skupić się na pewnych kontrowersyjnych kwestiach i je bardziej szczegółowo rozważyć.

Mogłoby się wydawać, że Young bardzo rzetelnie zarysował rodzinno-towarzyskie tło, z którego wyrasta postać przyszłego antropologa. Pisze dużo o szlachcie i inteligencji, powołuje się na autorytet Normana Daviesa. Gdy jednak zwrócimy uwagę na to, jak recenzenci ujmują tę kwestię, okaże się, że recepcja jest bardzo zróżnicowana. Na przykład Mary Patterson pisze o Malinowskim: „dobrze wykształcony polski arystokrata”⁷; Peter Corris: „urodził się w polskiej rodzinie o statusie zbliżonym do czegoś między brytyjską ideą ziemiaństwa a niepo przeciwstawną — inteligencji”⁸; Peter Hempenstall podkreślał jego „nie całkiem szlachetne «szlacheckie» pochodzenie”⁹. Widać z tych przykładów, że autorzy najwyraźniej nie wynieśli z lektury wyraźnego i jednoznacznego poglądu na temat pochodzenia Malinowskiego. Wydaje się, że sprawa ta wymagałaby głębszej analizy biorącej pod uwagę fakt, że w zachodnioeuropejskim doświadczeniu kulturowym nie było takiej postfeudalnej kategorii, jaką była inteligencja. Obok Daviesa należałoby się odwołać do Józefa Chałasińskiego czy innych socjologów piszących na ten temat. Brakuje mi poza tym w książce Younga wyraźnie naszkicowanego tła politycznego tamtych czasów: Lucjan Malinowski był konserwatystą-stańczykiem, a jego syn nigdy nie dał się ponieść nacjonalistycznemu myśleniu. To miało swe źródło w Krakowie przełomu wieków i było istotne — nie tylko moim zdaniem — dla późniejszych naukowych przedsięwzięć antropologa.

⁷M. Patterson, *Malinowski: Odyssey of an Anthropologist*, „The Age”, 4 kwietnia 2005.

⁸P. Corris, *Immersion Territory*, „Weekend Australian”, 26–27 marca 2005.

⁹P. Hempenstall, *A „Literary Biography”*, w: *Forum. Malinowski: Odyssey of an Anthropologist*, „The Journal of Pacific History” 2005, nr 2, s. 238.

Young pisze, idąc w tym względzie za swoim bohaterem, iż w jego staniu się antropologiem ważne znaczenie miał fakt, że od najmłodszych lat był wystawiony na oddziaływanie wielu kultur: chłopskiej na Podhalu, inteligenckiej w Krakowie, a także francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Do tego trzeba dołączyć bardzo częste podróże, które odbywał z matką. Sam Malinowski twierdził, że to doświadczenie wielokulturowości (jak powiedzielibyśmy dziś), a także poszukiwanie egzotyki uczyniło zeń antropologa. Young ma w tym względzie wątpliwości i twierdzi, że była to raczej konstrukcja, którą później antropolog legitymizował swą antropologiczną karierą. Podobnie autor interpretuje słynną opowieść Malinowskiego (na wykładzie dla uczczenia Sir Frazera) o tym jak to lektura *Złotej gałęzi*, gdy jeszcze studiował w Krakowie, była jego pocieszycielką w chorobie i uzmysłowiła mu, że antropologia jest wielką nauką, której warto się poświęcić. Young uważa, że opowieść ta nie ma charakteru faktograficznego, lecz mitotwórczy. I odwołuje się do dalszej części tekstu Malinowskiego, w której mówi on o ojcostwie w psychologii pierwotnej i legitymizującej funkcji mitu. Young twierdzi, że opowieść o *Złotej gałęzi* i Frazerze-„ojcu” miała legitymizować Malinowskiego przynależność do brytyjskiego establishmentu akademickiego.

Jest to często stosowany przez Younga zabieg retoryczny — dodaje on do opowieści biograficznej drugi poziom narracyjny zaczerpnięty z tekstów swego bohatera. Czyni tak na przykład w opisie stosunków rodzinnych Malinowskiego, po którym następuje cytat z jego artykułu dotyczący europejskiego ojcostwa. Jest to zabieg bardzo owocny, gdyż dodaje literackiej głębi, choć czasami budzi wątpliwości.

Young zastanawia się, dlaczego Bronisław Malinowski we wspomnieniach i antropologicznych tekstach nigdy (prawie) nie pisał o swym ojcu, dlaczego nie zaufał jego (lingwistyczno-etnograficznej) linii tradycji. Odpowiada, że robiąc tak, czyli idąc śladami ojca, nie mógłby siebie przedstawiać jako Wielkiego Etnografa, zlikwidowałby mit samokreacji. O ile możemy w ten sposób interpretować późniejsze Malinowskiego autoprezentacje, to nie tłumaczy to jednak wcześniejszych decyzji, na przy-

kład o wyborze kierunku studiów (trudno, żeby przewidywał, że będzie mu to potem potrzebne w tworzeniu mitu o sobie). Sam Malinowski, co Young relacjonuje, podkreślał, że jego stosunek do obojga rodziców był przykładem dobrze rozwiniętego kompleksu Edypa. I myślę, że przynajmniej w odniesieniu do okresu młodości bardziej przekonujące jest widzenie w wyborze nauk ścisłych potrzeby zaprzeczania postaci ojca. Bronisław wybrał matematykę i fizykę przeciwko ojcu (i świeżej jego pamięci), później zaś, gdy zwrócił się ku antropologii, ojciec nie miał już widocznie dlań wielkiego znaczenia.

Young bardzo dokładnie przedstawia intelektualny rozwój swojego bohatera: jego studia, lektury, wykładowców. Jest w tym tak drobiazgowy, że podaje, jakie kto z polskich biografów wyliczał przedmioty wybierane przez Malinowskiego, podkreśla nieścisłości i sprzeczności. Wytlumaczenie ich jest dość proste: w archiwum UJ znajdują się księgi z „Rodowodami studentów”, zawierające spisy kursów, które dana osoba każdego roku wybierała. To nie znaczy, że je faktycznie podjęła lub że je potem pozytywnie zaliczyła. Są też „Albumy studentów”, które mogą się zawierać nieco inne informacje. Young dysponował indeksem Malinowskiego, który jest zdeponowany w papierach antropologa w Yale, i mógł to wszystko zweryfikować, nie wdając się niepotrzebnie w szczegóły. Może to rodzić wrażenie, wyartykułowane (moim zdaniem przesadnie) przez jedną z recenzentek Henrikę Kuklick, że Youngowi chodziło o zdyskredytowanie autorów, którzy badają teksty Malinowskiego po polsku¹⁰.

Do bardzo szczegółowego obrazu intelektualnych wpływów, które Malinowski zasymilował (przede wszystkim tzw. drugi pozytywizm), dodałabym jeszcze te, o których Young nie pisze. Była to na przykład lektura Emersona (w niemieckim tłumaczeniu) oraz Amiela. Na ich ślad natrafiłam w korespondencji Bronisława z gimnazjalnym przyjacielem Józefem Litwiniszynem¹¹. Być może dla mentalnej for-

macji przyszłego antropologa nie miały te lektury zbyt dużego znaczenia, ale dla autora dzienników były dość istotne — Amiel wyznaczył pewien ich format¹², a Emerson wskazał „mystyczne oddanie się Nad-Duszy i monarsze prawa indywidualizmu”¹³.

Dużo miejsca w biografii Malinowskiego autor poświęcił jego młodzieńczym przyjaźniom oraz młodopolskiej atmosferze, w której wzrastał. Przy okazji rozważa także kwestię twórczości artystycznej antropologa, jego w tym względzie ambicji i poczucia jałowości. Można odnieść wrażenie, że Malinowski został uczonym, bo nie miał talentu artysty. Przymierzanie doń sztywnych gorsetów: artysty lub uczonego, jest zubożeniem i uproszczeniem. Jego wielkość leży w tym, że potrafił łączyć (pozorne) sprzeczności: był jednocześnie naukowcem w pozytywistycznym sensie i artystą, choćby tylko za sprawą przyjaźni z Witkacym. Young właściwie o tym pisze, ale podkreśla, że jego bohater pisał złe wiersze, że propozycji zbioru jego opowiadań wydawca nie przyjął. Jednak nawet jeśli z punktu widzenia literackiego utwory te nie przedstawiają większej wartości, to przecież dla biografa (zwłaszcza gdy jest nim antropolog) nie powinno to mieć znaczenia. Wiersze Malinowskiego mówią coś o nim bez względu na to, czy są dobre czy nie.

Biograf mający do czynienia z taką osobą jak Malinowski, która zostawiła po sobie wielką ilość materiału najróżniejszego rodzaju, stykała się z wieloma różnymi osobami, pisała do nich listy itd., musi dokonywać ciągłej selekcji ważności prezentowanych informacji. I oczywiście czytelnik może mieć odmienne od niego zdanie na temat kryteriów tej selekcji. Henrika Kuklick na przykład uważa, że Young za dużo miejsca poświęcił erotycznym fascynacjom swego bohatera. Autor bronił się twierdząc, że rola kobiet

¹²Zob. G. Kubica, „Wyodrębnienie sprężyn życia”. *Dlaczego warto czytać Dzienniki Malinowskiego*, „Tygodnik Powszechny”, 2 czerwca 2002.

¹³Jak pisała o nim Maria Zielewiczówna; zob. G. Kubica, *Siostry Malinowskiego, czyli nowoczesne kobiety na początku XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 91.

¹⁰H. Kuklick, *The Scholar's Craft*, w: *Forum*, cyt. wyd., s. 242.

¹¹G. Kubica, *Józef Litwiniszyn*, w: B. Malinowski, *Dziennik*, cyt. wyd., s. 713–715.

w życiu antropologa była tak ważna, iż trzeba było jej poświęcić odpowiednio dużo miejsca.

W biografii Bronisława Malinowskiego z oczywistych względów bardzo duże znaczenie musi odgrywać jego dziennik, wszak pisał go ponad dziesięć lat (z przerwami). W książce Younga jest to bardzo widoczne, cytaty z diariusza zajmują wiele miejsca. Jednak autor nie zawsze wydaje się świadom tego, że nie stanowi one przezroczystego okna, przez które możemy spojrzeć w duszę bohatera. I choć Malinowski sam nie starał się świadomie kreować swego wizerunku na zewnętrzny użytek, to jego notatki (zwłaszcza te najwcześniejsze) są dość specyficzne, gdyż stanowią zapis eksperymentu na samym sobie. Możemy z tych zapisków dowiedzieć się, co diarysta chciał osiągnąć, jaki chciał się stać: silny, opanowany, ekonomicznie wyzyskujący swą energię, skupiony na celu. Chce być zatem ideałem europejskiego mężczyzny w różnych wariantach tego modelu, na przykład naukowcem czy odkrywcą. Natomiast to, z czym walczy, słabość, emocje, rozpraszenie się, tradycyjnie uważa się za cechy kobiece. Niestety Young nie prowadzi takiej genderowej analizy. Kobiety w jego książce są tradycyjnie przedstawiane w roli luster, które mają odbijać postać bohatera. Niewiele dowiemy się stamtąd o Zosi Dembowskiej, Żeni Zielińskiej czy Otologii Retingerowej¹⁴. Co więcej, Young cytuje z dziennika Malinowskiego wypowiedzi, które mają wyraźnie projekcyjny charakter, i zostawia je bez komentarza. Nie służy to głębszemu zrozumieniu ani Malinowskiego, ani jego towarzyszek. Analizując stosunki swojego bohatera z kobietami, zwraca uwagę, że były to zazwyczaj emocjonalne trójkąty. To prawda, wygląda na to, że Malinowski musiał zawsze kobietę od kogoś wygrać, żeby miała dla niego wartość (jak wygrał od ojca matkę), jednak trzeba też pamiętać o obyczajowych normach tamtego czasu, które młodych mężczyzn pchały raczej w objęcia mężatek niż „panienek z towarzystwa”.

Bardzo dobrze, według mnie, Young oddaje sytuację w brytyjskiej antropologii tuż

przed Wielką Wojną, przywołuje najważniejszych mentorów: Riversa, Haddona, Seligmana, Westermarcka. Pokazuje, że był to okres krzepnięcia przekonania o niezbędności badań terenowych dla antropologii. Po przeczytaniu tej książki będziemy wiedzieć (co nie zawsze jest możliwe po krótkim kursie historii antropologii), że nie zaczęły się one wraz z Malinowskim, lecz mają dłuższą tradycję. Henrika Kulklick ma wszelako zastrzeżenia do tej właśnie części, twierdzi, że nie oddaje ona głównych dyskusji, które toczyły się w ówczesnej antropologii.

Niewątpliwie najciekawszą i najlepiej napisaną część biografii zawiera druga połowa książki, jej akcja rozgrywa się w Australii i Nowej Gwinei. Young na podstawie wszystkich dostępnych źródeł odtwarza kontekst najważniejszych w dziejach antropologii badań terenowych. Jest to obraz psychologiczny dostępny poprzez intymny dziennik antropologa oraz jego korespondencję; obraz etnograficzny dostępny poprzez notatki terenowe i późniejsze piarstwo, a także — co najmniej znane — obraz instytucjonalny i polityczny. Ten ostatni aspekt autor śledził w australijskich archiwach. Pozycja Malinowskiego jako obywatela wrogiego państwa nie była łatwa. Wielu możliwych ówczesnego świata (przede wszystkim gubernator Papui — Herbert Murray) nie miało doń zaufania, oskarżali go o proniemieckie sympatie, a także o homoseksualne skłonności (i jedno, i drugie oparte najwyraźniej na niezrozumieniu jego poczucia humoru). Był jednak jeden człowiek, mianowicie Athlee Hunt, sekretarz australijskiego Departamentu Spraw Zagranicznych, któremu Malinowski zawdzięczał bardzo dużo — nie tylko pozwolenie na udanie się na Nową Gwineę, instytucjonalne poparcie, ale także pomoc finansową.

Czytelnicy dziennika antropologa znajdują w książce Younga wytłumaczenie wielu wątków, których znaczenia nie sposób dociec bez znajomości kontekstu, przede wszystkim kolonialnego. Choć czasami odczuwałam niedosyt analizy kolonializmu jako dyskursu, w którym Malinowski uczestniczył chcąc nie chcąc. Brak mi także tego samego w odniesieniu do dyskursu naukowego. Na przykład Young przytacza wy-

¹⁴Piszę o nich wszystkich w książce *Siostry Malinowskiego*, cyt. wyd.

powieź Malinowskiego, który oskarża tubylców o kłamstwa, a zaraz potem, aby uzyskać informacje o kanibalizmie, sugeruje, że w jego własnym kraju się to robi. Nie widzi we własnym kłamstwie niczego niestosownego. Nie widzi nie tylko dlatego, że jest etnocentrycznym hipokrytą, co można by wywnioskować z książki Younga, lecz także dlatego, że nauka rozpościerała nad nim (jak nad wszystkimi jej wyznawcami) przezroczystry namiot, w którym zawieszaniu ulegały normy moralne. W imię nauki można nawet oszukiwać. Nie chodzi mi o to, żeby tłumaczyć Malinowskiego, ale żeby pokazać na jego przykładzie, jakie sposoby myślenia wtedy obowiązywały.

Nigel Barley w swojej recenzji zwraca uwagę na fakt, że Young sam pracował na Nowej Gwinei, może więc dać „poczucie umiejscowienia” Malinowskiego dziennikowych notatek¹⁵. W istocie jest to niezwykła zaleta tej książki. Autor wie, o czym pisze, był tam, wie, jak tam wygląda teraz, i daje temu wyraz.

Mimo wnikliwości Younga w tych sprawach w kwestii samoidentyfikacji narodowej Malinowskiego można odnieść wrażenie, że wraz z wyjazdem na drugi koniec świata przestaje on być Polakiem. Jego związek z krajem ulega zerwaniu. Pojawia się tylko w kontekście korespondencji z matką i przyjaciółmi, ale Young nie pisze prawie w ogóle o tym, co się wtedy u nas działo, a przecież miało to wpływ na samopoczucie antropologa. Polskość bohatera pojawia się z rzadka i to raczej jako ornament, a nie istotny element. Autor ryzykuje na przykład następującą metaforę: „Czekał, jak jego ojczyzna, bezwładny naród Polski, wykluczony z gry przez heglowską Historię, czekający na wyzwolenie i ponowne rozpoczęcie rzeczywistego życia” (s. 523). A co z tymi wszystkimi tysiącami polskich żołnierzy walczących na różnych frontach? Co z legionistami? Co z kobietami służącymi w Czerwonym i Białym Krzyżu? W kobiecych oddziałach POW? Czy to jest „bezwładność” Polski?

Jednocześnie Young bierze za dobrą monetę zapewnienia Malinowskiego z dziennika, że „wróci do Polski i jego dzieci będą Polakami” i nie wyczuwa, że były to raczej zaklęcia wobec mitycznej ojczyzny niż jakieś konkretne plany.

W innym miejscu autor tłumaczy przeoczenie przez Malinowskiego kulturowej innowacji, jaką stanowił trobriandzki krykiet, polskim uprzedzeniem antropologa do tej angielskiej gry. Otóż jest to, jak sądzę, zbyt łatwa interpretacja. Przede wszystkim to przeoczenie było spowodowane raczej Malinowskiego nastawieniem na poszukiwanie autentycznej trobriandzkiej kultury, a poza tym krykiet ówczesny na pewno nie był takim, jakim go znamy z filmu Jerrego Leacha *The Trobriand Cricket: An Indigenous Response to Colonialism* (1975), nie był jeszcze tak spektakularnie „trobriandzki”.

W bardzo interesujący sposób Young pokazuje (idąc tropem współczesnej refleksji antropologicznej), jak bardzo pisarstwo autobiograficzne Malinowskiego wpływało na jego etnografię, zauważał to zresztą już on sam, notując uwagę o tym, jak bardzo jego dziennik jest komplementarny w stosunku do jego etnografii. Young ilustruje to bardzo konkretnie przykładem „synoptycznych diagramów”, tak ważnych dla metody zbierania danych przez Malinowskiego, które wcześniej można odnaleźć w retrospektywnym dzienniku.

Young wykazuje, że Malinowski w czasie swych badań spędzał z białymi o wiele więcej czasu, niż później był skłonny przyznać. Poza tym podawał, że przebywał na wyprawach dłużej, niż był tam w istocie. Nie sposób z tymi konstatacjami się nie zgodzić, choć wydaje się, że Malinowski mówiąc o czasie spędzonym na wyprawach włączał w to także podróże, a Young w swych obliczeniach brał pod uwagę tylko pobyt etnografa na miejscu.

Young cytuje także cyniczny, jak twierdzi, aforyzm, według którego antropologowie dostają lud, na jaki zasługują (i można tę zależność odwrócić). Malinowski znalazł w Trobriandczykach, pisze biograf, społeczność oszustów i pozzerów, mających interesujące życie seksualne oraz zamięłowanie do tańca i magii. Autor biografii stara się pokazać, że jego bohater sam był właśnie taką osobą.

¹⁵N. Barley, *A Prophet on the Verandah*, „The Times Higher Education Supplement”, 30 kwietnia 2004.

Jak już pisałam, książkę Michaela Younga zrecenzowano już wielokrotnie w różnych brytyjskich i australijskich pismach. „The Journal of Pacific History” zamieścił cztery omówienia różnych autorów, a także komentarz na ich temat Michaela Younga (podobną formułę przyjęło pismo Europejskiego Stowarzyszenia Antropologów Społecznych „Social Anthropology”¹⁶).

Interesujące są już same tytuły, na przykład: *A Prophet on the Verandah* (Nigel Barley), *Immersion Territory* (Peter Corris) czy *A Brittle and Permeable Ego* (Tim Rowse). Autorzy niemal wszystkich recenzji podkreślają wybitne walory książki. Adam Kuper pisze, że „pisarstwo Younga łączy prostotę z erudycją. W ocenach jest roztropny i powściągliwy, opiera się pokusie «odtworzenia» w swej narracji sposobu, w jaki jego bohater stał się tak heroiczną postacią”¹⁷. Sydel Silverman określa, że jest to „skrupulatna i wnikliwa biografia”¹⁸, Henrika Kuklick, że „bogata w fascynujące wydarzenia”¹⁹, a Nick Saunders, że jest to „świeża i niebanalna opowieść”²⁰.

Nigel Barley pisze, że biografowie często zakochują się w swoich bohaterach i nie potrafią patrzeć na nich krytycznie, w *Odysei antropologa* tego nie ma, Malinowski jawi się jako „głęboko antypatyczny” i gdyby nie jego późniejsze osiągnięcia, można by się zastanawiać, dlaczego w ogóle się zajmować kimś tak odpychającym²¹. (Czyżby Barley chciał przez to powiedzieć, że tylko przedstawiając opisywaną osobę jako niesympatycznego łajdaka, możemy sobie zasłużyć na miano „krytycznych”?)

¹⁶Zob. zeszyt 2006, t. 14, nr 1.

¹⁷A. Kuper (rec.), *Malinowski: Odyssey of an Anthropologist 1884–1920* by M. W. Young, „The Times Literary Supplement” 2004.

¹⁸S. Silverman (rec.), Young, Michael W. *Malinowski: Odyssey of an Anthropologist 1884–1920*, „Journal of the Royal Anthropological Institute” 2005, t. 11, nr 1, s. 166.

¹⁹H. Kuklick, *The Scholar's Craft*, cyt. wyd., s. 214.

²⁰N. Saunders, *Malinowski* (www.newscientist.com).

²¹N. Barley, dz. cyt.

Silverman zaś podsumowuje książkę następująco: „Portret Malinowskiego stworzony przez Younga jest szczery i wyważony. Pokazuje złożoną i pełną sprzeczności osobę”²², i cytuje zdanie biografy, często przytaczane także przez innych recenzentów, jako swoistą wizytówkę bohatera: „Miewał humory, łatwo się irytował, bywał nadwrażliwy, zaabsorbowany samym sobą, próżny, rozdrażniony, ordynarny, sentymentalny i melancholijny. Ale także bywał towarzyski, uczuciowo hojny, niezwykle uprzejmy, błyskotliwie elokwentny” (s. xxv).

W recenzjach nie brak uwag krytycznych. Niektóre przytaczałam już wcześniej. Najbardziej niechętna jest opinia Henriki Kuklick, historyczki antropologii, autorki książki, *The Savage Within: The Social History of British Anthropology. 1885–1945*²³. Inni autorzy krytykowali Younga za to, że często za bardzo grzebie się w szczegółach, tracąc z oczu ważne sprawy, które należałoby wyjaśnić. Jedną z takich spraw jest pytanie, dlaczego Malinowski zmienił swe zainteresowania i z nauk ścisłych przeniósł się na antropologię. (Mam wrażenie, że autor sądził, iż na podstawie tych szczegółów, które zarysował, odpowiedź będzie oczywista, ale obawiam się, że tak nie jest).

Bardzo ciekawe są uwagi Linusa Digim’Riny, pierwszego Trobriandczyka-antropologa. Relacjonuje on słowa wnuka jednego z pomocników Malinowskiego, porównującego styl pracy tego antropologa do stylu innego badacza, mianowicie Harry’ego Powella, który był na Trobriandach w latach pięćdziesiątych. Otóż Malinowski miał być bardzo dobry w chwytaniu pojęć i odnajdywaniu ich głębszych znaczeń, Powell natomiast był faktycznym „obserwatorem uczestniczącym”, który pracował w ogrodzie tak samo jak krajowcy (choć z kolei mieszkał w rządowym baraku, a nie we wsi). Digim’Rina zwraca uwagę na fakt, że niewiele z dziennika Malinowskiego wiadomo o jego codziennym życiu, na przykład, co jadł (jak twierdzi, nie dowiedział się tego również z biogra-

²²S. Silverman, dz. cyt.

²³H. Kuklick, *The Savage Within: The Social History of British Anthropology. 1885–1945*, Cambridge University Press, Cambridge 1991.

fii, choć w istocie Young pisze o tym). Co więcej, Digim'Rina twierdzi, że gdyby Malinowski skorzystał z okazji zaspokojenia seksualnego pożądanego, zamiast jedynie podziwiać tubylcze „dziwki” (jak się autor *Dziennika* o nich wyrażał) i od czasu do czasu je „macać”, to mógłby docenić życie toczące się wokół niego, tak jak robią to krajowcy. Także rasowe uprzedzenia Malinowskiego, jego zdaniem, były przyczyną tego, że okres badań terenowych był dla niego tak trudny²⁴. Young nie podziela zdania swego dawnego ucznia przynajmniej w tej pierwszej kwestii i twierdzi, że gdyby Malinowski uległ swym żądzom, to potem zagryzłyby go wyrzuty sumienia. Sądzę, że ma rację. Poza tym problemem była sama sytuacja kolonialna, która z jednej strony na pewno ułatwiała badania, umożliwiała dostęp do tubylców, ale z drugiej strony wykluczała „totalne zanurzenie” się w lokalnej kulturze.

Wydaje mi się, że najciekawszą spośród kwestii podejmowanych przez recenzentów jest problem gatunkowy: biografia antropologa pisana przez antropologa. Sam autor w przedmowie wyraźnie sytuuje swoje przedsięwzięcie. Uważa, że nie chodziło mu o napisanie biografii intelektualnej, czyli krytycznej oceny miejsca Malinowskiego w historii antropologii, gdyż zadanie to zostało już wykonane przez George'a Stockinga w pracy *After Tylor*²⁵. *Odyssey of an Anthropologist* jest raczej, zdaniem autora, biografią literacką, gdy opisuje skomplikowane wzajemne zależności między życiem i dziełem Malinowskiego; jest naukowa, gdy chodzi o weryfikowalny materiał dokumentacyjny; a psychologiczna przez to, że zdaje relację z Malinowskiego „obsesyjnego zainteresowania własną psyche” (s. xxiii).

Jeden z recenzentów, Peter Hempenstall, sam będąc biografem i historykiem, rozważa te kwestie. Cytuje słowa Sir Lewisa Namiera, który twierdził, że „biografia jest historią bieda-

ków”, i zgadza się z nim, gdyż często historycy, którym brakowało profesjonalnych standardów, tworzyli pseudopsychologiczne biografie. Z kolei w rękach krytycznych kulturoznawców biografia jest jedynie refleksyjnością o usytuowaniu autora i „dialogicznym self”, czy też głęboką egzegezą tekstów. Przedstawiciele nauk społecznych z kolei mają tendencję do tworzenia schematycznych szablonów i poszukiwania ich w „historii życia”, co redukuje znaczenie ludzkiej osobowości i jej „sprawstwa”. Hempenstall obawia się, że antropolog piszący biografię innego antropologa, w dodatku jednej z najbardziej istotnych postaci tej dyscypliny, może ulec, któreś z powyższych chorób. Jednak Young wychodzi z tego obronną ręką przede wszystkim dzięki antropologicznemu „wycuciu” i empatii w stosunku do swego bohatera, gdy pisze na przykład o nudzie badań terenowych, alienacji i nostalgii. Strategia narracyjna autora jest świadomie literacka i to recenzent uważa za kolejną zaletę, gdyż siła metaforycznego języka Younga jest równa literackiej siłę prozy Malinowskiego²⁶.

Chciałabym się na koniec pokusić o sformułowanie definicji nowego typu biografii: antropologicznej właśnie. Opowiadałaby ona o życiu konkretnej osoby (niekoniecznie antropologa) w taki sposób jak etnograf pisze o swoich badaniach. Odnosiłam się do tej kwestii we wstępie do *Siostr Malinowskiego* pisząc, że: „jest to także książka antropologiczna. Staram się bowiem dotrzeć do kulturowej tkanki tamtych czasów, sposobów widzenia świata, symbolizowania go, ujmowania najważniejszych kategorii, a zwłaszcza kategorii kobiecości i męskości. Badam genealogie, kulturowe tożsamości, staram się odczytać sensy tamtych zdarzeń, opowiadań, relacji, dotrzeć do ich głębszego dna. Prowadzę antropologiczne badania terenowe, a tym terenem jest przeszłość i jej ślady w teraźniejszości”²⁷. Literackość musi grać w tym przedsięwzięciu dużą rolę: biografia dopuszcza używanie metaforycznego języ-

²⁴L. Digim'Rina, *From the Angle of „a Native” and a Fieldworker*, w: *Forum*, cyt. wyd., s. 246–248.

²⁵G. W. Stocking, Jr, *After Tylor: British Social Anthropology 1888–1951*, The University of Wisconsin Press, Madison 1995.

²⁶P. Hempenstall, dz. cyt., s. 237–238.

²⁷G. Kubica, *Siostry Malinowskiego*, cyt. wyd., s. 9.

ka, stosowanie niedopowiedzeń, a także zdawanie sobie sprawy z tego, że postać, o której piszemy, jest w pewnym sensie naszym tworem.

O tym, jaki jest Malinowski Younga, polski czytelnik będzie miał szansę się przekonać, gdyż trudu przekładu *Odysei antropologa* podjęło się Wydawnictwo „Twój Styl”.